

Z niedalekiej przeszłości

# Zdradziecka robota Niemiec

## za pośrednictwem damy dworu rosyjskiego namawiano cesarza Mikołaja do zdradzenia Koalicji

Swego czasu wiele wrzawy narobiły w Rosji listy rosyjskiej damy dworu, ks. Wasilczykowej, pisane do cesarza Mikołaja w marcu i czerwcu 1915 r. Obecnie listy te zostały opublikowane razem z innymi dokumentami dyplomatycznymi, jakie oddawna wydaje rząd sowiecki, opierając się na dawnych tajnych archiwach rosyjskich.

Już sam fakt, że ks. Wasilczykowej władze austriackie i niemieckie pozwoliły zostać w Wiedniu a potem w Berlinie, korzystać z jaknajwiększej swobody mimo, że zajmowała przy dworze rosyjskim wysokie stanowisko i cieszyła się względami cesarza i cesarzowej, dowodzi niezbicie, że księżna oddała się bez zastrzeżeń w służbę Niemcom. Mówią to zresztą wyraźnie jej listy.

Pierwszy z nich nosi datę 10

## MÓJ EKRAN

CZY ZMADRZELISMY  
PO SZKODZIE.

Byłem przypadkiem na lotnisku ubiegłej niedzieli, kiedy L.O. P.P. urządziła loty propagandowe z okazji poświęcenia samolotu „Iskra”, ofiarowanego przez dzielne pensjonarki warszawskie. Na lotnisku panował idealny nieład, samoloty startowały, gdzie kto chciał, a tłumy ludzi wałęsały się tuż pod skrzydłami olbrzymich ptaków. W tych warunkach wypadek był nieunikniony, szczęściem, skończyło się na uszkodzeniach materialnych i lekkich obrażeniach ciała, ale cała piękna uroczystość, zaaranżowana przez L. O. P. P. spełzła na niczym, bo wątpię, czy widok tego wypadku przysporzył naszemu lotnictwu nowych adeptów.

Chciałem wiedzieć, co myśli o tem pilot Rejman, dzięki przytomności którego uniknięto gorszych następstw. Nie mogłem jednak dostać się do niego przez gesty tłum i zrezygnowałem już z wywiadu. Aliści zdarzyło się, że nazajutrz musiałem lecieć do Pragi, a gdyśmy wylądowali na nowym i świetnie urządzonym lotnisku w Wroclawiu, okazało się, że pilotować ma właśnie p. Rejman.

Na lotnisku stały trzy samoloty w równym szeregu obok nowego budynku z kokieterijnym napisem „Bufet”. Na dachu urządzono czatownię, skąd strażnik sygnalizował zbliżanie się samolotów i za pomocą specjalnej rakiety dawał znać lotnikom, jak i gdzie mają lądować. Garść gapiów stała za sztachetami, nikomu nie wolno było wałęsać się po polu.

Pokazując mi ten wzorowy porządek, dzielny lotnik rzeł z zalem:

— U nas inaczej... Był już wypadek w Warszawie, był też i w Gnieźnie z tego samego powodu. Gdzie jak gdzie, ale na lotnisku powinien panować surowy rygor i wzorowy porządek.

A no, ciekaw jestem, czy zmadrzeliśmy po szkodzie.

SAT.

marca 1915 r. W nim ks. Wasilczykowa próbuje najpierw ugłaskać cesarza Mikołaja pochlebstwami, poczym oświadcza, że wybitne osobistości i Niemiec i Austrii zapewniają, iż Rosja walczyła po bohatersku, lecz, że dość już tych walk, zwłaszcza, że ani w Austrii ani w Niemczech nikt nie żywi do Rosji nienawiści, — owszem, nietylko cywilna ludność, ale i wojsko pragnie trwałego pokoju z Rosją.

„Tylko jedno słowo W. Cesarzkiej Mości, a potoki krwi nareszcie zostaną wstrzymane”.

Mikołaj II nie dał się tym razem skusić i choć go księżna za podszeptem Niemców mianowała „cesarzem pokoju”, do zdrady sprzymierzeńców nakłonić się nie dał.

Z początkiem lata, gdy wydaje się już, że powodzeniu oręża niemieckiego nic się oprzeć nie zdoła, gdy wojska rosyjskie cofają się na całej linii tak, że nieprzyjaciel nje jest w stanie utrzymać z niemi czucia, ks. Wasilczykowa pisze do Mikołaja swój drugi list.

Zapewnia w nim, że pragnienie pokoju w ostatnich miesiącach w Niemczech bardziej jeszcze wzrosło, o czym, świadczą uroczyste zapewnienia Wilhelma i niemieckiego ministra spraw zagranicznych. To też Rosja

musi zawrzeć odrębny pokój z Niemcami,

bo tylko taki pokój może jej zapewnić bezpieczeństwo. Przy sposobności księżna zaznacza, że tylko Niemcy mogą pomóc Rosji w uzyskaniu Konstancy-nopola.

## Skromny następca tronu

### Jak ks. Leopold belgijski odbył podróż do Sztokholmu na zaręczyny

Czytaliśmy wszyscy o zaręczynach belgijskiego następcy tronu, ks. Leopolda, z księżniczką szwedzką. Zaręczyny te odbyły się we wtorek 21 września popołudniu; przyjazd zaś narzeczonego zapowiedziany był na ten sam dzień rano. Naturalnie, dziennikarze, fotografowie i całe rzesze ciekawych — wszystko to wyłęgło na dworzec, by powitać ks. następcę tronu, ale wszyscy oni srodze się zawiedli, bo książę nie przybył.

Zaręczyny odbyły się jednak w czasie przepisany, to też ludność stolicy szwedzkiej nie mogła w żaden sposób rozwiązać zagadki, w jaki sposób ks. Leopold przybył do Sztokholmu przez nikogo nie zauważony. Klucz do tej zagadki znaleziono dopiero w parę dni po uroczystości zaręczyn.

Okazało się mianowicie, że ks. Leopold przybył nie we wtorek, lecz w poniedziałek, a całą podróż na ziemi szwedz-

Niemcom potrzebna jest potężna Rosja, oparta na podstawach monarchistycznych, a prowadzenie wojny nadal może wstrząsnąć podstawami tronu. Zresztą potężna Rosja potrzebna jest Europie także, jako wał obronny przed zakusami rasy żółtej. Wojnę urządzono za pieniądze angielskie, a W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz jej nie wygra, bo

popelnia błąd za błędem i nie oszczędza żołnierzy.

Ponieważ i na ten list, choć pełen jest on najróżnorodniejszych argumentów, co do których księżna wiedziała, że cesarz jest na nie bardzo wrażliwy, — nie dał żadnego wyniku, a Niemcom ogromnie zależało na zawarciu pokoju z Rosją, więc poruszono sprężynę ostatnią.

Oto w grudniu 1915 r. ks. Wasilczykowa sama jedzie do Petersburga z listem odręcznym krewnych cesarzowej rosyjskiej, ks. Ernesta heskiego. Jednak i tym razem ks. Wasilczykowa nie miała więcej szczęścia, bo za tę „dyplomatyczną”, choć napewno nie bezinteresowną służbę dla Niemców pozbawiono ją godności damy dworu i kazano osiedlić się na odludziu w gub. czernihowskiej.

Gdy ten środek zawiódł, Niemcy swą robotę defetystyczną zaczęły prowadzić innemi drogami, aż wreszcie w r. 1917 udało się im Rosję podminować całkowicie przy pomocy Lenina. Ale robotę tą zaczęła dama dworu; czy to nie imponujący skok od damy dworu do bolszewika?

kiej odbył coprawda w wagonie sypialnym, lecz

w przedziale trzeciej klasy, pod przybranym nazwiskiem.

Przedziały wozu sypialnego klasy pierwszej i drugiej były wyprzedane.

W swym przedziale ks. następca tronu prowadził ożywioną rozmowę ze współtowarzyszem podróży, jakimś kupcem sztokholmskim, któremu przedstawił się jako kupiec belgijski, zachowując cały czas incognito. Tym samym pociągiem wracał z polowania król szwedzki, któremu dano wagon specjalny. Gdy ks. Leopold podczas dłuższego postoju w Malmö podszedł do królewskiego wagonu, by mu się przyjrzeć,

naczelnik stacji wyraźnie go odsunął.

Ks. Leopold udał się skromnie do swego przedziału. Po przybyciu do Sztokholmu, ponieważ nie czekano nań, gdyż

## Cudzoziemcy we Francji

zostawiają z górą 300 milionów dol. rocznie

Francja jest krajem niezmierenie gościnnym, to też prócz wielkich rzesz robotniczych (samych Polaków jest we Francji na robotach około pół miliona), które gonią za chlebem, rok rocznie przyływają tam w wielkich ilościach cudzoziemcy, których celem jedynym jest nie praca, lecz rozrywka. Chcą oni poznać zabytki francuskie, muzea, chcą zwiędzić pola bitwy, gdzie niejeden z przyjezdnych ma drogie sobie zwłoki; niektórzy zaś nietylce pragną poznania Francji, rozkoszowania się jej słońcem, ile poprostu przyjeżdżają dla francuskich kabaretów, restauracyj, dancinów i sklepów. Bo galanteria paryska i mody nie zostały dotąd zwyciężone.

W szeregach tych cudzoziemców na planie pierwszym są, jak często bywa z niemi, obywatele St. Zjednoczonych. Z liczby tych, którzy w r. 1925 opuścili porty w kierunku Europy, przeszło połowa, bo

220 tysięcy ludzi

zatrzymało się we Francji. Wprawdzie w tej liczbie są urzędnicy, podróżujący dla interesów i emigranci, lecz nawet wtedy, gdy się na te kategorie odliczy 20 proc., zostanie jeszcze 180 tys. takich, którzy przybyli do Francji, jako turyści.

Z pośród turystów tych jest wielu bardzo bogatych — ci wydali conajmniej 5 tys. dolarów; inni wydali najwyżej 1760 dol. A z tych obliczeń, wahających się między 5 tys. dolarów a 425 tylko, wynika, że sami Amerykanie wydali we Francji w roku 1925 olbrzymią sumę

226 milionów dolarów.

Poza ruchem turystycznym ze St. Zjednoczonych Francja gości bardzo wielu Anglików, wielu przedstawicieli ludności Ameryki Południowej i t. p. Ci wprawdzie są znacznie oszczędniejsi, często nawet hawią we Francji jedynie przejazdem, ale i oni zostawiają bardzo pokaźną sumę, która w przeliczeniu na dolary stanowi około

100 milionów.

nikogo nie uprzedził, ks. Leopold siadł do zwykłej dorożki samochodowej i kazał się zawieźć do domu ks. Karola szwedzkiego, przyszłego teścia.

Trzeba tu dodać, że ta niezwykle skromnie odbyta podróż, nie pozbawiona cech pewnego romantyzmu, szczególnie się podobała damom szwedzkim i całkowicie zjednała ich serca ks. Leopoldowi.

Gdy się to czyta, mimowoli człowiek zadaje sobie pytanie, ilu to ludzi w Polsce, wcale przecie nie będących następcami tronu, jeździ z wielkim szykiem i paradą i to nie na własny rachunek, lecz na koszt państwa. Szkoda, że ci panowie nie widzieli w podróży ks. Leopolda belgijskiego; branie z niego przykładu dałoby skarbowi polskiemu ogromne oszczędności.

## NA SZEROKIM ŚWIECIE

Złota strzała  
Nowy pociąg błyskawiczny

W żadnym chyba kraju Europy nie dbają tak o wygody pasażera kolejowego, jak we Francji i to nietylko, gdy chodzi o szybkość (pociągi francuskie, robiące po 90 km. na godzinę — to nie rzecz zwyczajna), lecz także, gdy mowa o wygodach w najściślejszym tego słowa znaczeniu. Przypisać to należy temu, że francuskie linje kolejowe są w większości własnością prywatną, ulegają więc zasadom współzawodnictwa, wskutek którego przedsiębiorstwa prześcigają się wzajemnie w urządzeniach wagonów, szybkości i t. p., byle ściągnąć na swoje linje ruch pasażerski.

Już dość dawno kursowały we Francji dwa pociągi luksusowe, pociąg „błękitny” i „biały”. Jeden z nich łączył Paryż z Niceą, drugi kursował między „jasnym brzegiem” a Medjolanem. Ławo się domyśleć, że pociągi te urządzone były z nadzwyczajnym zbytkiem i wygodami; nazwę zaś swoją zawdzięczają temu, że wszystkie wagony pierwszego są pomalowane na kolor błękitny, drugiego zaś na kolor biały. Można sobie wyobrazić, co to za rozkosz dla oka!

Obecnie towarzystwo kolei żelaznych uruchomiło od 11 września na linii Paryż — Calais pociąg „Złotą strzałę”. Pociąg ten składa się wyłącznie z wozów pullmanowskich — zwykłych salonów, posiadających stoły, ruchome fotele bardzo przytulne; w pociągu tym wprowadzono to udogodnienie, że potrawy przynoszone są do wagonów, pasażer więc niepotrzebuje błakać się w poszukiwaniu wagonu restauracyjnego, lecz pozostaje nawet na czas jedzenia na swoim miejscu.

Prawda, że to olbrzymia wygoda? A jednak i tym pociągom zarzucić można bardzo wielką niedogodność? Że są za drogie jak na kieszeń zwykłego śmiertelnika.

Czerwony djament  
znowu znaleziono  
w Transwaalu

W Lichtenburgu (Transwaal — Afryka poł.) znaleziono niedawno czerwony djament, ważący jedenaście karatów. Szczęśliwy znalazca tego djamentu może być przekonany, że uzyska zań bardzo wysoką cenę, skoro ostatni czerwony djament, znaleziony w kwietniu w Kimberley, oceniono na 900 funtów ang., choć ważył tylko sześć karatów.

Djamenty bywają wszystkich kolorów tęczy, a więc niebieskie, zielone, żółte i t. d., ale czerwone są wśród nich najrzadsze. Czerwony djament jest niezmiernie ciekawym przykładem „błędów” w przyrodzie, gdyż swa barwę zawdzięcza on całkowicie nieczystości, uwiezionym wewnątrz kryształków djamentu.

Zupełnie mały czerwony djament, stanowiący swego czasu własność korony rosyjskiej, oceniany był na 15 tys. funtów. Inny sławny djament czerwony, zwany „baranią głową”, znaleziono w kopalniach Golcondy, które zawiesiły pracę już dwieście lat temu.

Za doskonały, rubinowo-czerwony djament płać po 200 funtów ang. za karat; ale nawet cena 150 funtów, za którą sprzedano djament z Kimberley, jest bardzo wysoka w porównaniu z ceną brylantów białych, skoro brylant biały, znaleziony tego roku nad rzeką Vaal i ważący 149 i pół karata, sprzedano, licząc po 22 funty ang. za karat. Z porównania tych cen łatwo się zorientować, jak wielką wagę przywiązują znawcy do tej czerwieni brylantów, pochodzącej z uwiezienia w ich kryształkach takich składników mineralnych.